



## AGNIESZKA PRYTUŁA

redaktor wydania

Aż trudno uwierzyć, że już połowa wakacji za nami. Pociuszające, że jeszcze miesiąc wakacji przed nami. A miesiąc ten dla niejednego z nas może być szczególnie przynajmniej z jednego powodu: pielgrzymki na Jasną Górę. Większość z tych, którzy byli już wcześniej na takich rekolekcjach w drodze, nie wyobrażała sobie wakacji bez pielgrzymki. Zarówno oni, jak i ci, którzy idą po raz pierwszy, niosą własne, szczególne intencje. Na łamach „Gościa Niedzielnego” będziemy towarzyszyć pątnikom – już teraz zapraszamy do lektury pielgrzymkowych relacji.

## ZA TYDZIEŃ

- O budujących się w NASZEJ ARCHIDIECEZJI kościołach
- O OAZOWYM DOMU rekolekcyjnym
- I O KSIĄŻKACH lubelskiego wydawnictwa „Gaudium”

W Lublinie jest co oglądać. Przez miasto prowadzi kilka szlaków turystycznych.

Wśród nich są: trakt Kraków–Lublin–Wilno, szlak znanych lublinian, szlak zabytków architektury, szlak wielokulturowy, szlak pamięci żydów lubelskich i jagielloński szlak unii lubelskiej. To właśnie Lublin poszczycić się może jedną z najpiękniejszych Starówek. W odróżnieniu na przykład od Warszawy, lubelskie Stare Miasto nie zostało nigdy zniszczone. Znajdujące się tam kamienice są materiałem pierwotnym, postawionym przez mieszkańców tu niegdyś lublinian. – Lublin bardzo się zmienia. Odwiedzałam to miasto jakieś 10 lat temu, dziś trudno uwierzyć, że tak bardzo wypiękniało. Szkoda tylko, że jeszcze tak wiele trzeba pracy, by Starówka odzyskała swój blask – przyznaje pani Teresa Nowak z Bydgoszczy, która w wakacje odwiedziła Lublin. Spacer uliczkami Starego Miasta, deptakiem



KATARZYNA LINK

czy alejkami Ogrodu Saskiego przyciąga wielu turystów. Ci, którzy szukają urozmaiconych atrakcji, trafiają choćby do Muzeum Wsi Lubelskiej, gdzie przenoszą się niemal dosłownie w XIX wiek. Stamtąd niedaleko już do ogrodu botanicznego, wabiącego przepięknymi alejkami i śpiewem ptaków. – 20 lat temu skończyłam studia w Lublinie i od tamtej pory wracam tutaj niemal w każde waka-

**Lubelska Starówka przez cały rok przyciąga turystów**

cie. Każdego roku staram się zachęcić do odwiedzenia Lublina moich znajomych. Ci, którzy dali się namówić, nigdy nie żalowali – opowiada Kazimierz Bryś ze Śląska. Coraz więcej turystów, także z zagranicy, odwiedza Lublin latem. To przede wszystkim dzięki letnim propozycjom KUL i UMCS, które zapraszają obcokrajowców na letnie kursy kultury i języka polskiego. **A**

## REKOLEKCJE RUCHU FOCOLARI W LUBLINIE: 14–17 LIPCA



STANISŁAW SALIK

Ruch Focolari narodził się w Trydencie, we Włoszech, podczas II wojny światowej. Focolare oznacza z włoskiego ognisko domowe. Chiara Lubich wraz ze swymi pierwszymi towarzyszkami poczuła, że Bóg jest naprawdę miłością i kocha każdego nieskończenie. Również wtedy, gdy szaleje wojna; również wtedy, gdy cierpimy. I Jezus cierpiał – najbardziej na krzyżu, gdy czuł się opuszczony nawet przez Ojca. W Nim możemy odnaleźć odpowiedź na każdy ból. Oblicze Jezusa odkrywamy w każdym spotkaniem bliznim. To on staje się dla nas drogą do jedności z Bogiem.

**W Auli kard. Stefana Wyszyńskiego bp Mieczysław Cisło przewodniczył Eucharystii**

O tych prawdach przypominają doroczne rekolekcje Ruchu Focolari, tzw. Mariapoli.

Więcej na str. IV–V.



## Antyaborcyjna wystawa



Obok tej wystawy nikt nie przechodzi obojętnie

**PLAC LITEWSKI.** Wiele kontrowersji wzbudziła wśród mieszkańców Lublina wystawa zatytułowana „Wybierz życie”, która 13 lipca stanęła na placu Litewskim w Lublinie. Wystawa to kilkanaście plasz, na których zestawiono obrazy pomordowanych w czasie wojen i cyferek dzieci, czy sceny eksperymentów na zwierzętach, ze zdjęciami dzieci zabitych wskutek aborcji. Zdjęciom towarzyszą komentarze. W ten sposób w Lublinie Młodzież Wszechpolska rozpoczęła kampanię w obronie życia poczętego. Ta wystawa jest najlepszym sposobem mówienia o aborcji – mówią jednak profesorowie.

Pytani przez KAI etycy mają wątpliwości, czy taki sposób mówienia o aborcji jest najwłaściwszy. O sianie zgorzelenia oskarżają organizatorów wystawy „Wybierz życie” działacze Demokratów. pl. Przedstawiciele partii złożyli do lubelskiej Prokuratury Rejonowej zawiadomienie o przestępstwie. Domagali się ukarania winnych i przeniesienia wystawy w inne miejsce. Prokuratura jednak zdecydowała, że nie będzie się zajmowała tą sprawą, gdyż przestępstwa nie popełniono. Swoich racji bronią też organizatorzy wystawy, podkreślając, że jeśli chodzi o ratowanie życia każdy sposób jest dobry.

## Festiwalowy koncert

**PARAFIA ŚWIĘTEJ RODZINY.** W Lublinie trwa IX Międzynarodowy Festiwal Organowy, poświęcony w tym roku pamięci Jana Pawła II. Przez całe wakacje, aż do 16 października, w każdą środę w kościele pod wezwaniem Świętej Rodziny na Czubach w Lublinie, odbywają się festiwalowe koncerty. 20 lipca wystąpił Pauli Pietiläinen z Filadelfii. W swoim organowym koncercie zaprezentował między innymi utwory Eugene Gigouta, Theodore'a Dubois, Josepha Bonneta. Pauli Pietiläinen jest organistą katedralnym w katedrze w Turku. Studiował najpierw na Espoo – instytucie mu-



zycznym, od 1980 roku na Sibelius Akademii przy Karl Jussila. Naukę ukończył z wyróżnieniem. Obecnie koncertuje w wielu krajach Europy.

## Eksploratorium

**LUBLIN.** Przedstawiciele władz województwa lubelskiego, miasta Lublina, lubelskich wyższych uczelni i instytutów naukowych oraz największych w regionie przedsiębiorstw gospodarczych 15 lipca podpisali list intencyjny w sprawie utworzenia placówki popularyzującej wiedzę i osiągnięcia nauki, roboty zwanej Eksploratorium. Jest to placówka naukowo-edukacyjna, umożliwiająca społeczeństwu dostęp do wysoko kwalifikowanej, nowoczesnej wiedzy. Celem działania Eksploratorium jest wzbudzanie fascynacji wiedzą, która z czasem przekształca się

w trwałą postawę ciekawości poznawczej i kreatywności. Eksploratorium wyróżnia zarówno zasada otwartego dostępu, jak też popularny i szczególnie atrakcyjny sposób prezentowania szerokiego zakresu tematyki naukowej. Swą działalność opiera na potencjale naukowym lubelskich wyższych uczelni i instytutów naukowych. Korzysta także z wymiany naukowej krajowej i międzynarodowej. Głównym adresatem oferty jest młodzież szkolna i akademicka. Kolejnymi adresatami są nauczyciele, planiści i działacze gospodarczy, pasjonaci wiedzy i innowacyjności z różnych dziedzin życia.

## Lubelski Lipiec



Przemarsz spod katedry do Lokomotywni PKP Lublin

**25 LAT „SOLIDARNOŚCI”.** Centralne uroczystości 25. rocznicy powstania NSZZ „Solidarność” w Lublinie obchodzono w niedzielę 17 lipca. Rozpoczęła je Msza święta w lubelskiej archikatedrze pod przewodnictwem abp Józefa Życińskiego. W lipcu przed 25 laty w Lublinie wybuchły strajki o niespotykanej skali: w 150 zakładach pracę przerwało ponad 50 tys. osób. Wydarzenia te nazwano lubelskim Lipcem '80. Otworzyły one

drogę do Sierpnia '80. Po raz pierwszy w historii PRL podpisano porozumienia między strajkującymi a władzą komunistyczną. Uczestnicy rocznicowych uroczystości przeszli ulicami Lublina z placu Katedralnego do Lokomotywni PKP. W ramach obchodów rocznicy poświęcono w Lublinie rondo, które nosić będzie nazwę Lubelskiego Lipca '80. Odbył się także Wielki Festyn w parku Ludowym.

## Nowy zastępca prezydenta

**W RATUSZU.** Po blisko 7 latach pracy w Urzędzie Miasta dr Wiesław Perdeus przestał być zastępcą prezydenta Lublina. Jego rezygnacja związana jest z pracą na uczelni i pisaniem pracy habilitacyjnej. 18 lipca prezydent Andrzej Pruszkowski, w obecności dziennikarzy lu-

belskich mediów, pożegnał Wiesława Perdeusa i złożył mu podziękowania za współpracę. Przedstawił także swego nowego zastępcę, Ryszarda Pasikowskiego, dotychczasowego prezesa Lubelskiego Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej.

Ośrodek w Lublinie

# Ciężki los uchodźcy



MARIUSZ SIEK

Rokrocznie coraz więcej cudzoziemców zainteresowanych jest statusem uchodźcy w naszym kraju.

W 2004 roku o taki status wystąpiło 8079 osób. W oczekiwaniu na decyzję trafiają do specjalnych ośrodków. Mają w nich zapewniony nocleg, wyżywienie, ubranie, podstawową opiekę medyczną i niewielkie kieszonkowe. Nie mają przez ten okres prawa do pracy. Niezależnie od wyniku decyzji, muszą ośrodek opuścić dwa tygodnie po otrzymaniu decyzji. Według danych z 26 maja 2005 roku, w ośrodkach dla uchodźców w Polsce przebywały 3153 osoby.

W Lublinie mieszkają w ośrodku na ulicy Wrońskiej. Docierają tutaj w różnym stanie fizycznym. Jedni z nich mieli opiekę lekarską, inni nie. Od ulicy ośrodek odgradzony jest siatką ze względów bezpieczeństwa. Przebywa w nim teraz 160 uchodźców, z czego około 100 to dzieci. Są to w większości Czecheny. Żyją bardzo skromnie. Na własne potrzeby dostają kieszonkowe. Szamil, Szamir i Tymir są tu od 9 miesięcy. – Uciekliśmy przed wojną – mówi Szamil. Lublin mu się bardzo podoba. Chciałby zostać w Polsce, ale nie wie, czy tego samego chcą jego rodzice. W przyszłości chciałby zostać malarzem i wrócić do Czeczenii. Ale i w ośrodku nie czuje się bezpiecznie. – Zdarza się, że miejscowi rzucają w nas kamienia-

mi. Boję się tego – wyznaje. Jednego z kolegów Szamila pobito przed sklepem, gdy poszedł zrobić zakupy.

W ośrodku mają zapewnioną edukację. Na lekcjach uczą się języków angielskiego, polskiego, arabskiego, literatury, nauki czytania, a także biologii oraz matematyki. Do pracy z uchodźcami brakuje ludzi. – Najbardziej odczuwalny jest brak psychologów – zauważa Agnieszka Kosowicz z UNHCR w Polsce. Po czym dodaje. – Niektórzy z nich znają koszmar wojny. Dlatego niezbędna jest terapia. Poza tym nieustannie trzeba ich aktywizować, żeby nie popadli w bezradność i apatię – kończy. Po uzyskaniu statusu uchodźcy problemy nie znikają. Często mają problemy z podstawowymi sprawami dotyczącymi integracji. Wielu z nich ma trudności ze znalezieniem mieszkania czy pracy. Do tego dochodzi nieznaną języka i kultury. W praktyce uzyskanie statusu uchodźcy w Polsce oznacza dla wielu z nich często bezrobocie, a nawet bezdomność. Pomocą i wsparciem służy im Caritas w Lublinie – organizuje warsztaty pomagające w szukaniu pracy, kieruje na kursy zawodowe, pomaga załatwiać sprawy w urzędach, prowadzi szereg działań integracyjnych na rzecz dzieci uchodźców.

**Tu można spotkać wielu przybyszów z byłego ZSRR. Niektórzy przyjeżdżają, by robić interesy, inni chcą zostać na zawsze.**

List Ojca Świętego Benedykta XVI do uczestników uroczystości 25-lecia lubelskiego Lipca

## Wizja ludzkiej godności

EKSCELENCJO,  
CZCIGODNY KSIĘŻE ARCYBISKUPIE,

Jego Świątobliwość Benedykt XVI poinformowany o uroczystościach upamiętniających 25. rocznicę społecznych protestów robotników Lubelszczyzny, a szczególnie strajku lubelskich kolejarzy, który miał miejsce w dniach od 18 do 25 lipca 1980 r., na ręce Księdza Arcybiskupa przesyła serdeczne wyrazy łączności i modlitewnego wsparcia dla wszystkich uczestników obchodów.

Ojciec Święty obejmuje myślą uczestników tamtych wydarzeń, które dały początek głębokim przemianom w Polsce. Lubelski protest pozostał ważnym świadectwem godności polskiego robotnika oraz społecznego pragnienia budowy sprawiedliwego świata, w którym będą respektowane prawa człowieka. Ojciec Święty wspiera powszechne przekonanie wiernych, że w pamiętnych wydarzeniach sprzed 25 lat można odnaleźć echo modlitwy Sługi Bożego Jana Pawła II, który rok wcześniej, podczas pielgrzymki do Ojczyzny w 1979 r., prosił Boga o Jego przychyłość i twórczą moc dla polskich przemian, wołając: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi!”.

Ta modlitwa wyrasta z ewangelicznej wizji ludzkiej godności, do której w swoim nauczaniu często nawiązywał Jan Paweł II, broniąc człowieka poniżanego przez błędną ideologię. Istotą tej modlitwy stanowi prawda o człowieku stworzonym z Bożej miłości i odkupionym krwią Chrystusa, cieszącym się godnością, któremu za pracę należy się szacunek i sprawiedliwa zapłata. Takie rozumienie robotniczej godności można niewątpliwie odczytać również w wydarzeniach lubelskiego Lipca, a zwłaszcza w strajku kolejarzy. To wtedy pojęcie walki klas zastąpiono nowym pojęciem solidarności. Ludzi pracy, twórców kultury i

przedstawicieli środowisk akademickich zjednoczyła ta sama troska o dobro wspólne, to samo dążenie do budowy świata opartego na wolności, sprawiedliwości i prawdzie. Raz jeszcze potwierdziło się, że ludzkiego „być” nie można sprowadzić wyłącznie do poziomu ekonomicznych korzyści wyznaczanych troską człowieka o to, by „mieć”. Ojciec Święty wyraża uznanie dla lubelskich robotników, którzy trafnie odczytali to papieskie nauczanie. Odrzucili wymogi totalitarnego systemu, wyrażające w swoim protestie pragnienie stworzenia nowego ładu, opartego na sprawiedliwości i prawdzie. Jego Świątobliwość w modlitwie Bogu poleca wszystkim, którzy przed laty z odwagą podjęli ten słuszny robotniczy protest. Modli się, by ich duchowe dziedzictwo znalazło twórczą kontynuację w postawie młodego pokolenia. Zachęca, by świętowanie tej szczególnej rocznicy zjednoczyło uczestników obchodów w poczuciu chrześcijańskiej odpowiedzialności za porządek społeczny, który trzeba budować żmudnym wysiłkiem i troską o obecność wartości ewangelicznych w życiu

codziennym. Życzy, aby udział w jubileuszowej liturgii był umocnieniem dla wszystkich ludzi pracy, którzy dzisiaj, chociaż w jakże odmiennych sytuacjach społecznej, muszą nadal zmagać się często z niedostatkiem, dotkliwie odczuwanym bezrobociem i brakiem perspektyw.

Niech wspomnienie lubelskiego Lipca obudzi w sercach ludzi pracy niezłomną nadzieję na lepszą przyszłość, w której postęp ziemski i rozwój duchowy człowieka, a szczególnie godność robotnika, znajdą swój punkt odniesienia w Ewangelii Chrystusa.

Wszystkim uczestnikom jubileuszowej uroczystości Ojciec Święty z serca udziela apostołskiego błogosławieństwa.

*W Chrystusie*  
MONS. GABRIELE CACCIA,  
Asesor Sekretariatu Stanu





Sonda

MARIAPOLI

GOSIA Z KRAKOWA



Po moich pierwszych rekolekcjach Dzieła Maryi „wyrosły mi skrzydła”. Obecnie wyjeżdżam z Mariapoli spokojniejsza. Czuję się umocniona. To wielka radość – odkryć, że nie jest się samemu, że moje poglądy, tak mało dziś popularne, są udziałem wielu ludzi.

KRYŚYA Z DOBCZYC



Na Mariapoli przybyłam po raz pierwszy. Miałam okazję spotkać osoby, które starają się żyć Ewangelią na co dzień. Świadectwa ich życia, radości i cierpienia dały mi siłę na wcielanie w szarą rzeczywistość „złotą regułę” – okazywanie bliźnim takiej miłości, jakiej chce się doświadczać od nich.

ROBERT Z WARSZAWY



Jestem na Mariapoli czwarty raz. Pochodzę z Szeszeli. W Polsce mieszkam i pracuję od 12 lat. To łaska, że dzięki znajomości polskiego mogłem słuchać słów Jana Pawła II w jego ojczystym języku! Kocham wasz kraj, ale nie mam tutaj własnej rodziny, dlatego każde Mariapoli jest dla mnie spotkaniem z rodziną.

ZDZISŁAW Z ROPCZYC



Ruch poznałem dzięki mojej przyszłej żonie. Dziś jestem na Mariapoli z całą rodziną. Duże wrażenie wywarł na mnie temat o ekumenizmie. Nie wiedziałem, że tak duży jest wkład Ruchu w pojednanie chrześcijan, a także w dialog międzyreligijny.

# To były pięć

„Po moim pierwszym Mariapoli – opowiada Anna – powiedziałam sąsiadce, że na kilka dni znalazłam się w raju. Tak się czułam”.

tekst  
**DOBROMIŁA SALIK**

zdjęcia  
**STANISŁAW SALIK**

**A**nnę poznałam na wieczornym spotkaniu w małej grupce, w pierwszym dniu rekolekcji. Było nas kilka – matki, małżonki, jedna wdowa, jedna focolarina... Obok były inne grupy, również męskie. W nich, wraz ze świeckimi, kapłani, zakonnicy, zakonnice – ale nie jako animatorzy, lecz jako uczestnicy. Bo te rekolekcje prowadzą niejako wszyscy. A raczej sam Jezus, który jest pośrodku tych, którzy chcą Go kochać, i dlatego gromadzą się w Jego imię. Wszyscy znaleźliśmy się w Lublinie, by odnowić swój kontakt z Panem Bogiem. Ale tutaj czyni się to trochę inaczej niż na „zwykłych” rekolekcjach. Na



Mariapoli bowiem do Boga zmierzają się

**przez brata.**

To on jest radością i umocnieniem. Czasem oczyszczeniem i pokutą. Zawsze jednak przypomina o tym, co najważniejsze: że w każdym człowieku mam widzieć Jezusa. Jego słuchać, dla Niego cierpieć. Jego bez reszty kochać.

Pierwsze godziny Mariapoli nie są najłatwiejsze. Muszę duchowo zostawić za drzwiami zbędny bagaż... Swoje własne troski, cierpienia, radości. Rodzinę, pracę i przyjaciół. Muszę stać się wewnętrznie pusta, by móc przyjąć to, co zechce dać mi brat. A będzie to jego siła wiary, ale może także jakiś ciężar. Wtedy zrealizuje się prośba św. Pawła: „Jeden drugiego brzemiona noście”. Ale kiedy mam tak żyć? Znow odpowiem nie jest prosta. Wymaga nie lada wysiłku. Bo okazuje się, że mam kochać... za-

wsze, natychmiast i z radością! Właśnie o tej gotowości kochania rozmawia się na Mariapoli. Dzielenie się doświadczeniem swojego życia jest

**Ostatni wieczór to czas Bożej radości. Humor podkreśla jeszcze głębię duchowych przeżyć. Również młodzi dzielili się swymi talentami.**



... na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim

# ...ekne dni...



**Abp Józef Życiński koncelebrował Mszę św. wraz z kapłanami przeżywającymi Mariapoli**

bardzo ważne. W kilkusetosobowej KUL-owskiej auli kard. S. Wyszyńskiego czuło się wyraźnie, że istnieje pewnego rodzaju charakterystyka słuchania. Jedni podarowują swoje wysiłki życia Ewangelią na co dzień, a inni uważnie słuchają. Później, nieraz po latach, przyznają, że wiele usłyszanych słów pozostało w nich i pomagało w różnych sytuacjach. Doświadczenia z życia rodziny – tak ważne dla małżonków i rodziców, doświadczenia z zakresu pracy zawodowej, a także działalności społecznej czy politycznej, także świadectwa kapłanów i osób konsekrowanych, a wreszcie dzieci i młodzieży – każda z wypowiedzi budowała „czas braterstwa”, który był hasłem rekolekcji.

Ponieważ pragniemy wszyscy, by ten błogosławiony czas braterstwa trwał, nie możemy szukać sił w samych sobie. Naszą mocą jest Jezus, Ten pośrodku nas, ale przede wszystkim

## Jezus Eucharystyczny.

Dlatego centrum każdego dnia była Msza św. Dlatego wieczorem udaliśmy się do kościoła, by wspólnie Go adorować. Dlatego jedno przedpołudnie zostało poświęcone Jemu. Usłyszeliśmy kilka pięknych świadectw miłości do Jezusa Eucharystycznego. Pozostaną w nas na pewno poruszające słowa młodej osoby o białej szacie duszy, przewyższającej niewyobrażalnie biel ślubnej sukni. Być może był to znak dla kogoś, kto wahał się, czy warto poświęcić



Podczas panelu na temat bioetyki wystąpiła m.in. psycholog dr Dorota Kornas-Biel, która przypomniała śp. prof. Włodzimierza Fijałkowskiego

swoje życie bez reszty Bogu...

W czwartek 14 lipca przewodniczył Eucharystii bp Mieczysław Cisko. W sobotę gościliśmy abpa Józefa Życińskiego. W homilii przypomniał, że Kościół jest ogrodem, w którym kwitnie wiele kwiatów. – Wy też jesteście Bożym kwiatem – usłyszeliśmy. Przestrzegaj przed marzeniem o Kościele idealnym, bo Chrystus stworzył wspólnotę „z ciała, krwi i nerwów”.

My mamy objawiać naszą duchowość jedności w tym, co szare i niepozorne. Apostołowie doświadczali wielkich łask, ale bywali także słabi, zmęczeni, dotykała ich rutyna i różne tęsknoty. – Bóg prowadzi nas nieraz sinusoidalnym szlakiem – mówił. – W szarości musimy wyczarować tęczę. Wyczarować piękno z

wątlých trzcín, i tak budować nasze polskie

## codzienne Mariapoli.

Bo tak jak po każdych rekolekcjach – trzeba wrócić do domu. Sprawdzić swe siły na tym „poligonie” – pracy zawodowej, nauki, życia rodzinnego, może jakiegoś szczególnego cierpienia. Ale przecież... jest Bóg, który kocha. Są sakramenty. Są bracia!

Owszem, pierwsze godziny rekolekcji nie były najprostszymi. Ale kiedy już zaczęłam oddychać tą atmosferą, z godziny na godzinę, z dnia na dzień, czuję się w niej lepiej. To moje środowisko, mój raj... Jeżeli Kocham brata, obrałam najlepszą cząstkę. Każde Mariapoli jest pierwsze. Uczy powracać do tego, co najistotniejsze. Wciąż jestem przedszkolakiem w tej nauce kochania, ale myślę, że w prawdziwym raju, kiedyś, przypomnę sobie właśnie Mariapoli. Odkryję tę samą atmosferę. I podziękuję Bogu i mieszkańcom nieba, że już na ziemi mogłam jej doświadczyć. ■



## MOIM ZDANIEM

**Ks. JAN HAUSE**

Kościół ewangelicko-augsburski, Warszawa

W zeszłym roku byłem na Mariapoli w Poznaniu. Wcześniej zostałem zaproszony do Stuttgartu na spotkanie pod hasłem „Europa ducha”. Byłem też już w miasteczku Ruchu w Trzciance pod Warszawą. Ten ideał życia Ewangelią bardzo mi odpowiada, bo nie jest to coś sztucznego, ale służy budowaniu rzeczywistego braterstwa. Jestem tutaj jedynym ewangelikiem, a czuję się jak między swoimi! Nie traktuję ekumenii jako działania marginalnego, ale uważam ją za moje powołanie, misję. Każdy chrześcijanin powinien się do tego dzieła włączyć.

## WARTO WIEDZIEĆ

**Ruch Focolari** znany jest także pod nazwą Dzieło Maryi, pod którą został zaaprobowany w 1962 r. przez Jana XXIII. W 1990 r. Jan Paweł II zatwierdził „Statuty Dzieła Maryi”.

**Focolare** – znaczy z włoskiego ognisko domowe. Wspólnoty focolare to miejsca, w których pierwszą regułą jest życie miłością wzajemną. Starają się tak żyć focolarini, czyli osoby konsekrowane, w nich mieszkające, oraz małżonkowie, a także ci, którzy przychodzą do focolare, by zaczerpnąć sił do życia Ewangelią w świecie.

**Charyzmat** Dzieła Maryi to jedność. Słowa Jezusa: „... aby byli jedno, aby świat uwierzył” (J 17,21) są dla członków Ruchu drogowskazem i wyzwaniem.

**Mariapoli** to „Miasto Maryi”. Na kilka rekolekcyjnych dni to „miasto” przyciąga osoby różnego wieku i stanu. Stają się braćmi i siostrami, którzy pomagają sobie żyć nowym przykazaniem Jezusa – przykazaniem miłości wzajemnej. ■



Rekolekcje w drodze

# Praktyczny poradnik pielgrzymka

Wyruszy lada dzień. Pójdą młodszy i starsi. Każdy nieść będzie w sercu intencję, którą przedstawi na Jasnej Górze Matce Bożej. Zanim jednak tam dotrą, czeka ich niemały wysiłek, dlatego warto się do niego dobrze przygotować.

Organizatorem XXVII Lubelskiej Pieszej Pielgrzymki na Jasną Górę jest Wydział Duszpasterstwa Ogólnego Kurii Metropolitalnej w Lublinie. Pielgrzymka z Lublina wyruszy 3 sierpnia 2005 r. (środa) z placu przy archikatedrze lubelskiej po Mszy świętej, która rozpocznie się o godz. 8.30, i pójdzie przez kilka dni w trzech kolumnach. Bagaże będą składane na placu przy ul. Unii Lubelskiej (obok budynku Caritas lubelskiej). Pielgrzymka z Chełma wyruszy 1 sierpnia (poniedziałek) i uda się przez Krasnystraw (2 sierpnia) na spotkanie z pielgrzymką lubelską (6 sierpnia) w Annopolu. Zakończenie pielgrzymki 14 sierpnia około godz. 13.00, po dojściu na Jasną Górę i spotkaniu z Matką Bożą w cudownej Ikonie Jasnogórskiej.

Hasłem XXVII Lubelskiej Pieszej Pielgrzymki są słowa: „Odnówi oblicze Ziemi”. Każdy dzień pielgrzymowania będzie miał swój temat. Rozważania przygotował ks. dr Wojciech Pęchewski.

## Kto może być pielgrzymem?

Ten, kto akceptuje ideę pielgrzymki, przyjmuje religijno-pokutny charakter pielgrzymowania oraz zobowiązuje się przestrzegać następujących zasad: zgłosić udział w pielgrzymce w kancelarii swojej parafii lub indywidualnie w sekretariacie pielgrzymki; uważnie słuchać głoszonych konferencji i włączać się we wspólną modlitwę oraz codziennie uczestniczyć we Mszy świętej; być zdyscyplinowanym i z cierpliwością znosić niewygodę na trasie i noclegach; na czas trwania pielgrzymki powstrzy-

mać się od picia alkoholu i palenia tytoniu; nosić znaczek – legitymację pielgrzymka; nie opuszczać swojej grupy pielgrzymkowej bez pozwolenia przewodnika (samowolne opuszczenie grupy może spowodować wyłączenie ze wspólnoty pielgrzymkowej; w przypadku niedyspozycji fizycznej można uzyskać pisemną zgodę od księdza przewodnika lub lekarza na opuszczenie grupy i indywidualne dotarcie na miejsce noclegu albo skorzystanie z transportu pielgrzymkowego); nosić skromny strój, właściwy dla religijno-pokutnego charakteru pielgrzymki.

Udział nieletnich w pielgrzymce jest możliwy według następujących zasad: dzieci do lat 15 – w towarzystwie osoby dorosłej wskazanej na liście; w wieku 16–18 lat – na podstawie pisemnego zezwolenia rodziców albo

prawnych opiekunów, złożonego u księdza proboszcza.

## Praktyczne wskazówki

Przed wyruszeniem na pielgrzymi szlak należy zabrać ze sobą dokumenty tożsamości, różaniec, modlitewnik, śpiewnik, zeszyt i długopis oraz pieniądze na zakup żywności. Nie należy zabierać żadnych cennych rzeczy. Warto przypomnieć, że dobrze jest spakować przynajmniej dwie pary wypróbowanego obuwia, kilka par wełnianych lub bawełnianych skarpet, bieliznę bawełnianą, ciepły sweter, płaszcz przeciwdeszczowy, nakrycie głowy. Aby zapobiedz uczuleniom (tzw. chorobie asfaltowej), należy nosić spodnie zakrywające całe nogi. Bardzo przydaje się także chlebak, torba noszona przez ramię lub mały plecak (nie tecz-

ka ani siatka) z prowiantem na cały dzień, bidon lub termos (nie szkło), nóż, łyżka, widelec, kubek metalowy lub plastikowy. Ponadto śpiwór i materac; wskazane są namiot i latarka elektryczna. Każda sztuka bagażu musi być dobrze zabezpieczona przed deszczem i kurzem oraz zaopatrzona w wodoodporną wizytówkę (naszwykę) przypiętą w widocznym miejscu, zawierającą imię, nazwisko, adres, nr grupy i nr karty uczestnika. Przydaje się także własna miniapteczka: zasyпка kosmetyczna – talk kosmetyczny, spirytus salicylowy, bandaże elastyczne i zwykle, paczuszka waty, glukardamid, krople żołądkowe oraz indywidualne, stale używane lekarstwa. Najbardziej potrzebne leki każdy pielgrzym nosi przy sobie, w miarę możliwości opatruje sam siebie i pomaga najbliższemu. W poważnych przypadkach należy zgłosić się do punktu sanitarnego z własnym materiałem opatrunkowym.

## Noclegi i posiłki

Pielgrzymi nocują w domach prywatnych, stodołach lub we własnych namiotach. Nie wolno zajmować noclegów indywidualnie. Kobiety i mężczyźni nocują oddzielnie (nie dotyczy małżeństw). Należy dbać o czystość i porządek (zabiegi higieniczne w miejscach wyznaczonych przez gospodarzy). Nie wolno zostawiać na noclegach i postojach żadnych rzeczy (szczególnie odpadów i śmieci). Rzeczy znalezione oddajemy do samochodu służby czystości. Za bezinteresowną gościnność wypadła okazać szczególną wdzięczność.

Często pielgrzymi są podejmowani posiłkami przez witających ich na trasie gospodarzy. Nie wolno nabywać żywności w przypadkowych, niepewnych źródłach i pić wody bez upewnienia się o jej zdatności. Szczególna ostrożność obowiązuje przy spożywaniu lodów, które są najczęstszą przyczyną groźnych zatrąć.

## PROGRAM XXVII LUBELSKIEJ PIELGRZYMKI

- 1 sierpnia (grupy chełmskie) – Chełm–Krupe (25 km)
- 2 sierpnia (grupy chełmskie) – Krupe–Gorzów (23 km)
- 3 sierpnia Kolumna I – Lublin–Niedzwica Kościelna (26,5 km), Kolumna II i III – Lublin–Bełżyce (27 km), Grupy chełmskie – Gorzków–Wysokie (28 km)
- 4 sierpnia Kolumna I – Niedzwica–Urzędów (30 km), Kolumna II – Bełżyce–Urzędów (29 km), Kolumna III – Bełżyce–Opole Lubelskie (25,5 km), Grupy chełmskie – Wysokie–Zakrzówek (24 km)
- 5 sierpnia Kolumna I i II – Urzędów–Książomierz (16 km), Kolumna III – Opole Lub.–Solec n. Wisłą (20,5 km), Grupy chełmskie – Majdan Grabina–Gościeradów (34 km)
- 6 sierpnia Kolumna I i II – Książomierz–Ożarów (24 km), Kolumna III – Solec–Sienno (26 km), Grupy chełmskie Gościeradów–Ożarów (24 km)
- 7 sierpnia Kolumna I i II i grupy chełmskie – Ożarów–Szewna (24 km), Kolumna III – Sienno–Kosowiec (27 km)
- 8 sierpnia wszystkie grupy – Szewna–Bieliny (36,5 km)
- 9 sierpnia wszystkie grupy – Podlysica–Dyminy (31 km)
- 10 sierpnia wszystkie grupy Suków–Małogoszcz (33,5 km)
- 11 sierpnia wszystkie grupy Małogoszcz–Włoszczowa (18 km)
- 12 sierpnia wszystkie grupy – Włoszczowa–Stary Koniecpol (31 km)
- 13 sierpnia wszystkie grupy – Stary Koniecpol–Kusięta (33 km)
- 14 sierpnia wszystkie grupy – Kusięta–Jasna Góra (14 km)



Wystawa, którą warto zobaczyć

# Zaginione miasto

Są obrazy, które żyją w naszej pamięci pomimo tego, że w rzeczywistości już dawno ich nie ma. Są też miejsca, na które każdy spogląda z innej perspektywy, dostrzegając zupełnie różne detale. Sztuką jest swoim postrzeganiem świata dzielić się z innymi. Od wielu lat udaje się to Barbarze Szalak, która „przelewa” na papier świat, który nas otacza, a nawet ten, którego już nie ma.

Malarstwo interesowało ją od zawsze. Jako dziecko, nie mając aparatu fotograficznego, malowała, by pokazać innym, jak piękny świat nas otacza. – Malarstwo zawsze było moją pasją, ale tato stwierdził, że chleba z tego nie będzie, więc żadnej szkoły w tym kierunku nie skończyłam. Na studia, ale historyczne, wybrałam się do Lublina. Tu też wyszłam za mąż i zostałam. Obowiązki zawodowe, a potem dzieci, które przyszły na świat, tak zajmowały mój czas, że na malowanie nie było już wiele miejsca. Zmieniło się to w 1991 roku, kiedy musiałam przejść na rentę z powodu stwardnienia rozsianego – opowiada pani Barbara. Mając więcej czasu, wróciła do malowania i okazało

się, że robi to znacznie lepiej niż wcześniej. Jej prace od zawsze były rozchwytywane przez rodzinę i znajomych. Kiedy pierwszy raz w 2000 roku zorganizowano wystawę prac Barbary Szalak, okazało się, że podobają się szerokiemu gronu oglądających. Od tamtej pory wystaw było wiele. Ostatnią można jeszcze oglądać w Domu Żołnierza przy ulicy Żwirki i Wigury w Lublinie.

## Ocalić od zapomnienia

Wystawa nie ma jednego ogólnego tytułu i składa się z różnych części tematycznych. Jedną z nich przedstawia Lublin, którego już nie ma. – Z niezrozumiałych powodów zrównano tę część miasta z ziemią. Było to żydowskie miasto, po którym zostały tylko stare fotografie i kartki pocztowe. To właśnie na ich podstawie powstały szkice, które można oglądać na wystawie – mówi artystka. Dwunastu pracom poświęconym zaginionemu miastu towarzyszy motto: „Ludzie tu kiedyś żyli, modlili się, pracowali, żenili, aż bezmyślnym okrucieństwem ich miasto zrównano z ziemią”.



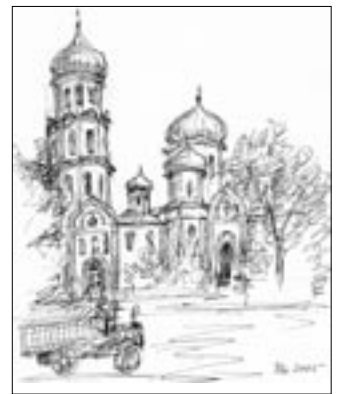
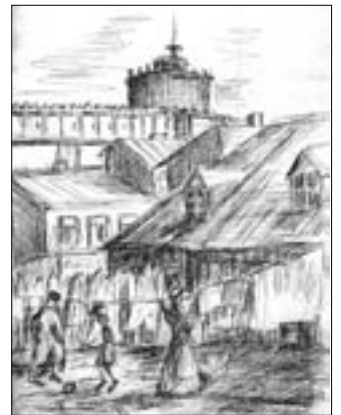
Barbara Szalak

## Nie tylko Lublin

Swoje miejsce na wystawie Barbary Szalak znalazły też prace przedstawiające dworki Lublina, o których dziś nie zawsze się pamięta, gdyż zostały zamienione na różne instytucje bądź siedziby szkół czy urzędów. Nie brakuje także prac poświęconych porom roku i, tak umiłowanym przez artystkę, górrom. – Wystawa ta jest zwiastunem różnych rozpoczętych, a jeszcze niezakończonych tematów, stąd jej różnorodność. Na niej właśnie pierwszy raz zdecydowałam się na pokazanie rzeczy robionych tylko kreską, czyli prac czarno-białych – mówi pani Barbara.

Proste w swoim wyrazie prace pokazane na wystawie mają niepowtarzalny urok. Przenoszą patrzącego do miejsc, których już nie ma, oddają klimat czasów minionych i zmuszają do refleksji. Najlepiej zobaczcie, Państwo, sami. Wystawę można oglądać do końca wakacji w Klubie Garnizonowym przy ul. Żwirki i Wigury w hallu na I piętrze.

Prace Barbary Szalak z cyklu „Zaginione miasto”





Ani klerykalizacja laikatu, ani laicyzacja kleru cz.2

# Kościół ma nowe oblicze

W roku Ducha Świętego (1998) Jan Paweł II zaprosił do Rzymu wszystkie katolickie ruchy i wspólnoty religijne. Okazało się, jak wielu świeckich angażuje się we współtworzenie przez siebie Kościoła. Na ten temat z bp. Mieczysławem Ciso, delegatem Konferencji Episkopatu Polski ds. Ruchów Katolickich, rozmawia Krzysztof Hudzik.

*KRZYSZTOF HUDZIK: Warto przypomnieć, iż autentyczne Boże inicjatywy minionych wieków niezauważalnie budziły w Kościele opór.*

Bp. MIECZYSLAW CISO: — Pamiętam, jakie były początkowo opory na przykład wobec św. Franciszka i jego towarzyszy. Napięcia w Kościele są naturalną rzeczą, dlatego że człowiek zawsze do pewnych nowości podchodzi ostrożnie. To jest odczytywanie znaków czasu w Kościele, o których mówi Sobór Watykański II. Kościół ma być misyjny, a więc ma iść do wszystkich ludzi. I ruchy są takimi nośnikami działań ewangelizacyjnych. To jest wielka szansa dla Kościoła.

*Czy jednak nie należy się obawiać pomniejszenia roli osób duchownych?*

— Te obawy są nieuzasadnione. Dobra formacja duchowa w ruchach prowadzi do wyboru bardziej radykalnych form życia chrześcijańskiego. I to, co możemy zaobserwować, to że na przykład właśnie na drodze neokatechumenalnej jest bardzo dużo powołań. A więc wspólnoty modlitewne formują laikat, ale też w łonie tego laikatu wyzwalają



MARIUSZ SIEK

ją olbrzymie energie duchowe, które się później kształtują w powołania zakonne czy kapłańskie. Podobnie przez całe dziesięciolecie działalności Ruchu Światło-Życie, który jest nastawiony na formację laikatu – z tego ruchu było bardzo dużo powołań do zakonów męskich, żeńskich, do seminariów duchownych. Albo też w Ruchu Focolari. Jak najbardziej ruch świecki; założycielka – świecka osoba. A w łonie tego ruchu jest miejsce na życie konsekrowane, na śluby zakonne, na kapłaństwo. I także w ostatnim Kongresie uczestniczył Roberto Saltini, lider Ruchu Focolari odpowiedzialny na Polskę – lekarz z zawodu, który przed rokiem przyjął święcenia kapłańskie. A więc nie ma obawy, że sklerykalizuje się laikat, a zlaicyzuje się kler.

*Jak zatem trzeba spojrzeć na różne problemy, powstające w ruchach i wspólnotach?*

— Każdy ruch, nawet jeśli przełożonym jest tam świecki lider, charyzmatyk, potrzebuje posługi kapłańskiej. I od tej posługi zależy jakość tego ruchu. Czasami, sporadycznie, zdarzają się negatywne zjawiska – powstają pewne podziały, które mogą się skończyć nawet opuszczeniem

Kościół przez jednostki. Ale takie bywają skutki pewnych nieprawidłowości, źle prowadzonej opieki duszpasterskiej, a może braku opieki duszpasterskiej.

*Czy zaangażowanie w ruch może umacniać kapłaństwo?*

— Bez względu na to. Pobożność, silna religijność laikatu formowanego we wspólnotach także duchowo mobilizuje księży. Przyczyniają się one do formacji duchownych. Ponieważ my, księża, również ustawicznie potrzebujemy dalszego formowania się i pracy nad sobą. W ramach struktur życia duchowego w całym Kościele w świecie, a także i w Polsce, są otwierane studia formacji permanentnej księży. A więc seminarium duchowne dalej trwa. Również dla starszych kapłanów są rekolekcje, spotkania, zjazdy – w sumie bardzo dużo form ciągłej formacji kapłańskiej. I dzisiaj ruchy świeckie także się w to wpisują. Na przykład świeccy liderzy są zapraszani do udziału w tym studium, do tej szkoły formacji. Chyba około 50 proc. wykładów czy prelekcji prowadzą tutaj osoby świeckie. Dzisiaj coraz bardziej niweluje się przedział między świeckimi a duchownymi w dziedzinie wzajemnych relacji. Oczywiście, na płaszczyźnie sakramentalnej czy kanonicznej różnica zawsze pozostaje. Taki jest sens duszpasterzy w Kościele. Warto przypomnieć, co powiedział św. Augu-

styn: „Z wami jestem chrześcijaninem, ale dla was jestem biskupem, pasterzem”.

*Na ile życie parafii kształtowane jest przez obecność wspólnot?*

— Wspólnoty animują parafie. Tam, gdzie nie ma wspólnot modlitewnych, pozostaje tradycyjne duszpasterstwo, które nie zaspokaja dzisiaj duchowych potrzeb człowieka. Dlatego, że człowiek szuka wspólnoty, dyskusji, szuka bycia razem. Nie daje mu tego parafia jako zbyt duża pod względem liczby wiernych. I dlatego parafia, prowadzona w duchu poborowym, musi być wspólnotą wspólnot, wspólnotą – wielu dodaje – misyjną. Owszem, wspólnotą podstawową jest rodzina. Ale ruchy też są w służbie rodziny. Kiedy wspólnoty modlitewne są otwarte w swoim powołaniu misyjnym czy charytatywnym – wówczas docierają do rodzin, zwłaszcza tych w potrzebie. I tutaj klasycznym przykładem takiego zaangażowania są znów wspólnoty neokatechumenalne. One idą do ludzi ze Słowem Bożym i z pomocą charytatywną. Czasami nie dostrzegano tego wymiaru zaangażowania wspólnot neokatechumenalnych. Skupiano się na ich jakby zamykaniu się tylko we własnym gronie, czasami przy drzwiach zamkniętych. A to jest pewien etap – jak gdyby rozciągniętych w czasie rekolekcji zamkniętych. Później jednak, kiedy już mają taką formację, iż mogą się dzielić Słowem Bożym i swoim doświadczeniem wiary, swojego nawrócenia także, wtedy idą do ludzi. To jest też wpisane w powołanie i charyzmat drogi neokatechumenalnej. Podobnie zresztą jest z każdym innym ruchem. Jeżeli dany ruch czy wspólnota rzeczywiście od Ducha pochodzi, jeżeli założyciel i zasady tego ruchu rodzą się z działania Bożego, to zawsze wpisują się w strukturę i w misję Kościoła.